

Młodości pamięci męski esej żalobny w tonacji *b-moll**

*Больше пью, хуже сплю,
Меньше женщин домой провожаю,
Реже стал от друзей
Возвращаться под утро домой,*

*Что такое со мной, что такое со мной,
Что такое со мной я не знаю,
Я такой же, как был, я такой же, как был,
Я такой же, как был, я такой.
(Aleksandr Suchanow)*

Życie całkowicie zasłużenie cieszy się fatalną opinią. Chór w ostatniej, nieukończony zresztą, tragedii Sofoklesa *Edyp w Kolonie* życzliwie radzi:

Najprzedniejszą rzeczą nie żyć,
Drugą zasię w tamte strony,
Skąd przybyłeś raz zrodzony,
Chyżym krokiem zmierzyć¹.

Wprawdzie dziewięćdziesięcioletek głoszący pochwałę wczesnej śmierci nie brzmi zbyt wiarygodnie, ale to między innymi jego słowa mogły zainspirować greckiego komediopisarza Menandra do napisania zdania, które stało się jednym z najbardziej chwytliwych sloganów reklamowych w naszym kręgu kulturowym: „Ukochani przez bogów umierają młodo” (*Dwakroć oszukujący*). Powtórzył je

* Jest to poszerzona wersja tekstu, który ukazał się pierwotnie w „Odrze” (2015, nr 7–8, s. 44–53).

¹ Sofokles, *Edyp w Kolonie*, tłum. K. Morawski, Kraków 1912, s. 64, <http://polona.pl/item/205158/3/> [dostęp: 2.11.2014]. W późniejszym przekładzie L.H. Morstina kwestia ta brzmi: „Najlepiej by było wcale się nie narodzić, a temu, kto już raz się narodził — jak najprędzej opuścić ten świat”.

Plaut w *Siostrach* („Quem dii diligunt, adolescens moritur”), łacińskiej przeróbce *Dwakroć oszukującego*; powtórzyli Byron w *Don Juanie* („Whom the gods love die young”) i Nietzsche w *Narodzinach tragedii z ducha muzyki* („Lieblinge der Götter früh sterben”).

Bez wątpienia największą miłością obdarzyli bogowie romantyków (Michała Lermontowa, Heinricha von Kleista, Novalisa, Johna Keatsa, Percy’ego Bysshe Shelleya, Karela Hynka Máche, Franza Schuberta oraz — chociaż takiej pewności już nie mam — trzydziestoosmiolatka Feliksa Mendelssohna-Bartholdy’ego i trzydziestodzieięciolatka Fryderyka Chopina), ale w ostatnich kilku stuleciach wśród ich ukochanych (w innych polskich przekładach nazywanych „wybrańcami”, „ulubieńcami”, „pieszczochami”) znaleźli się również Liza (która na zawsze pozostanie „biedną”) i Werter, Mozart i Andriej Bołkonski, Lautréamont i Nana, Sylvia Plath i Anna Karenina (aż strach pomyśleć, jakie niepowetowane straty poniosłaby literatura światowa, gdyby dyżurny ruchu w Obirałowce pociąg towarowy ze strony trzysta pięćdziesiątej drugiej Tołstoja dwunastotomowego skierował na inny tor albo do innego rozdziału²), James Dean i Sharon Tate, Wielimir Chlebnikow i Aleksandr Wampilow, Nikołaj Rubcow i Christopher Marlowe. W Polsce legendą obrosły powstańcze życiorysy poetów z pokolenia Kolumbów (Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego, Leona Zdzisława Stroińskiego) i ich szamoczącego się z życiem rówieśnika Tadeusza Borowskiego, zatracających się w autodestrukcji pisarzy zwanych dziś „kaskaderami literatury” (Andrzeja Bursy, Marka Hłaski, Rafała Wojaczka) czy poślubionej śmierci i żyjącej na kredyt Haliny Poświatowskiej. Aforyzm Menandra już dawno zaanektowała, przetrawiła i zamerykanizowała („Live fast, die young”³) kultura masowa, która na potrzeby współczesnego odbiorcy wykreowała humbug w mistyczno-fatalistycznym sosie pod tytułem „Klub 27” („Forever 27 Club”, „Club 27”, „27 Club”), którego członkami zostają wciąż nowe ikony popkultury zmarłe w wieku 27 lat, między innymi Jimi Hendrix, Janis Joplin, Jim Morrison, Kurt Cobain, Amy Winehouse. Rosjanie z pobudek patriotycznych wymieniają jeszcze Aleksandra Baszłaczoza i niewiele starszego w dniu tragicznego wypadku Wiktora Coja.

O innym klubie (roboczo nazwijmy go „Klubem 37”) i o innych „fatalnych datakach i liczbach” pisał (i śpiewał) w swoim czasie Władimir Wysocki:

Кто кончил жизнь трагически — тот истинный поэт,
А если в точный срок — так в полной мере.

² Л. Толстой, *Анна Каренина*, [w:] *idem*, *Собрание сочинений в двенадцати томах*, т. 9, Москва 1975. W roli Hrabalowej Anny Kareniny wystąpił Egon Bondy, który położył się na torze „[...] ululany opiatami, żeby dać się bezboleśnie rozjechać, ale w nocy ten tor, na którym leżał Egon, został wyłączony z ruchu, więc obudził się rano nie w królestwie ontologii, ale nadal na szynach, podczas gdy pociągi jeździły po sąsiednim torze”. B. Hrabal, *Czuły barbarzyńca*, tłum. A. Kaczorowski, Izabelin 1997, s. 35–36.

³ Zob. K. Kamińska, *Co łączyło Whitney i Schuberta? Romantyczni kompozytorzy też żyli szybko i umierali młodo*, <http://natemat.pl/1241,co-laczylo-whitney-i-schuberta-romantyczni-kompozytorzy-tez-zyli-szybko-i-umierali-mlodo> [dostęp: 17.11.2014].

На цифре 26 один шагнул под пистолет,
Другой же — в петлю слазил в „Англетере”.
[..]

С меня при цифре 37 в момент слетает хмель.
Вот и сейчас как холодом подуло:
Под эту цифру Пушкин подгадал себе дуэль
И Маяковский лег виском на дуло.

Задержимся на цифре 37. Коварен бог —
Ребром вопрос поставил: или — или.
На этом рубеже легли и Байрон, и Рембо,
А нынешние как-то проскочили⁴.

(*О поэтах и кликушах*, 1971)

W powszechnej świadomości wszyscy oni zmarli „młodo” (świadomie unikam określenia „przedwcześnie”, bo tak odchodzą wszyscy nam bliscy ludzie), ale w Sèvres nie znajdziemy wzorca młodości, więc pozostaje nam orientacyjne, umowne określenie górnej granicy wieku, po osiągnięciu której przestaje się być „pieszczochem bogów” i nieuchronnie zmierza do krainy starości. W XVIII czy XIX stuleciu z młodością żegnali się trzydziesto-, co najwyżej trzydziestoparolatkiem. O nadchodzącej starości jednego ze swoich bohaterów pisał Jurij Tynianow w nieukończonyj powieści biograficznej *Puszkin*: „Николай Михайлович Карамзин был старше всех собравшихся. Ему было тридцать четыре года — возраст угасания. [...] Морщин еще не было, но на лице, удлинённом, белом, появился у него холод”⁵ i pisała w 1848 roku Awdotia Panajewa do Marii Ogariowej: „[...] Gwiżdżę na wszystko i powtarzam sobie: mam dwadzieścia osiem lat, starzeję się, żyć, żyć za wszelką cenę! A niech mi się wszystko wali na głowę, byłem była zdrowa, ze wzgardą spojrzę na przemiany losu i tylko będę wciąż powtarzać »Żyć, chcę żyć«, mam dwadzieścia osiem lat”⁶; o „kobiecie trzydziestoletniej” popęcił powieść Honoré de Balzac (*La Femme de trente ans*, red. końcowa 1842; o rok starsza była hrabina Ewelina z Rzewuskich Hańska, kiedy pisała pierwszy list do swego wytęsknionego i wyśnionego pisarza); o Jelizawiecie Woroncowej (czyli Elizie Branickiej), uwiedzionej przez Puszkina żonie gubernatora Odessy, jeden ze współczesnych życzliwie napisał, że „miała już trzydziestkę, lecz mogła śmiało uchodzić za młodziutką”⁷; ze znajomości z trzydziestopięcioletnią staruszką Anastasiją Malcewą („старушечьи морщинки

⁴ <http://www.kulichki.com/vv/pesni/kto-konchil-zhizn-tragicheski.html> [dostęp: 26.04.2015]. Alternatywne tytuły: *О поэтах, О фатальных датах и цифрах*.

⁵ Ю. Тынъянов, *Пушкин. Кюхля*, Москва 2005, http://royallib.com/read/tinyanov_yuriy/pushkin_kyuhlya.html#0.

⁶ Cyt. za: J. Szymak-Reiferowa, *Wstęp*, [w:] A. Panajewa, *Wspomnienia*, tłum. A. Sarachanowa, Kraków 1977, s. 12.

⁷ Cyt. za: M. Toporowski, *Geniusz i caryzm. Rzecz o Puszkynie*, Warszawa 1971, s. 31.

и пукли”⁸) zwierzał się swojemu dziennikowi Tołstoj, a zarażonych Weltschmerzem przechodzącym w acedię bajronistów dopadała zwykle po trzydzieście choroby ich Mistrza — „starość duszy” (GGB: „Chociaż mam tylko trzydzieści sześć lat, czuję się jakbym miał sześćdziesiąt”⁹), w której obliczu ówczesna medycyna była bezradna (dzisiejsza podsunęłaby prozac) i biednym yorickom pozostawiała już tylko wyplakiwanie się w empatyczne dekolty dam. Mutacja rosyjska tego niebezpiecznego wirusa nosiła nazwę „уныние” i pisali o nim wszyscy. Pisał też siedemnastoletni Puszkina, który w wierszu *Разлука* (1816) diagnozował: „Уныние, губительная скука”. A dekolty petersburskie i moskiewskie były, mam nadzieję, równie życzliwe i współczujące, jak te londyńskie i paryskie.

W powszechnej opinii zbliżające się czterdzieste urodziny to czas pierwszych poważnych obrachunków z życiem dla niewybranych przez bogów: to codzienne *mene, tekel, fares* i conocne *memento mori* przypominające o tym, co nieuchronne. Pisali już o tym chyba wszyscy — i średniowieczny poeta tokański w inicjalnych wersach swojej podobno do dziś czytanej poemy:

W życia wędrowce, na połowie czasu,
Straciwszy z oczu szlak niemyślnej drogi,
W głębi ciemnego znalazłem się lasu.
Jak ciężko słowem opisać ten srogi
Bór, owe stromych puszczy pustynne dzicze,
Co mię dziś jeszcze nabawiają trwogi.
Gorzko — śmierć chyba większe zna gorczyce¹⁰,

i dekadent moskiewski („Пора сознаться: я — не молод; скоро сорок”¹¹), i przed stu laty prozaik londyński, z Berdyczowa w powieści *The Shadow Line*, i psychoanalityk toroncki w pracy *Death and the Midlife Crisis* („W wieku około 37 lat

⁸ Л. Толстой, *Избранные дневники 1847–1894*, [w:] *idem, Собрание сочинений в двадцатом двух томах*, t. 21, Москва 1984. Zapiski z 12 i 13 maja 1856 r., http://www.e-reading.club/chapter.php/97283/22/Tolstoy_21_Tom_21_Izbrannye_dnevniky_1847-1894.html [dostęp: 30.06.2015].

⁹ Cyt. za: B. Foster, M. Foster, L. Hadady, *Miłość we troje. Ménagés à trois od starożytności po czasy współczesne*, tłum. E. Abłamowicz, A. Smith, Warszawa 1999, s. 139. Przypadek smutny i banalny zarazem: poeta zapadł na starość, ale definiowaną nie w kategoriach wieku chronologicznego czy biologicznego, lecz psychologicznego (Zob. J. Semków, *Człowiek wobec perspektywy starzenia się: pozytywne myślenie o ostatnim etapie życia*, [w:] *Przygotowanie do starości*, red. M. Dziegielewska, Łódź 1997). Jaka szkoda, że Byron nie zajmował się wschodnimi (chińskimi) sztukami walki. Grzebiąc w śmietniku zwanym internetem, natrafiłem na wypowiedź Mistrza Ma Honga (Chen Taijiqian): „Kiedyś miałem tendencję do częstego chorowania. Byłem bardzo słaby, nie mogłem spać, pracować. To była przyczyna, dla której zacząłem ćwiczyć. Miałem trzydzieści pięć lat, teraz mam sześćdziesiąt osiem lat (obecnie już parę lat więcej — przyp. tłum.) A wciąż czuję, jakbym miał trzydzieści sześć lat. To bierze się z mojego treningu. Ćwiczę Tai Chi Chuan codziennie. Na podstawie moich ponad trzydziestu lat praktyki mogę powiedzieć, że Tai Chi Chuan jest cudowne”, A. Cheng, *Wywiad z Mistrzem Ma Hong*, tłum. A. Wypart, http://www.wudang.cis.com.pl/ma_hong_29.html [dostęp: 22.11.2014].

¹⁰ Dante Alighieri, *Boska komedia*, tłum. E. Porębowicz, http://boskakomedia.korona-pl.com/Boska_Komedia.pdf [dostęp: 24.11.2014].

¹¹ В. Брюсов, *Летом 1912 года*, <http://briusov.ru/poetry/1912/> [dostęp: 5.02.2015].

osiągamy środek życia, połowę jego przeciętnego trwania. To jest jak dotarcie na wierzchołek wzgórza. Do tego czasu człowiek się wspina. I nieoczekiwanie, na stoku, zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy już poza szczytem i rozpoczęliśmy zstępowanie ku śmierci”¹²).

Dziewiętnaste stulecie pozostawiło po sobie, mówiąc Janem Pietrzakiem, „kobietę po przejściach” (panią w wieku balzakowskim) i „mężczyznę z przeszłością” (cierpiącego na „starość duszy” artystę romantycznego). Następnemu — naszemu, dwudziestemu — dyskurs o przemijaniu zawdzięcza dwa nowe pojęcia: „kryzys wieku średniego” i (za sprawą Josepha Conrada) „smuga cienia”, o której możemy przeczytać także u Stanisława Lema w opowiadaniu *Ananke*:

Między trzydziestką a czterdziestką, bliżej drugiej: smuga cienia — kiedy już przychodzi akceptować warunki niepodpisanego kontraktu, narzuconego bez pytania, kiedy wiadomo, że to, co obowiązuje innych, odnosi się i do ciebie, że z tej reguły nie ma wyjątków: chociaż to przeciwne naturze, należy się jednak starzeć. Dotąd robiło to po kryjomu ciało — tego już nie dość. Wymagana jest zgoda¹³

i dalej:

Smuga cienia to jeszcze nie *memento mori*, ale miejsce pod niejednym względem gorsze, bo już widać z niego, że nie ma nietkniętych szans. To znaczy: nie jest już żadną zapowiedzią, poczekalnią, wstępem, trampoliną wielkich nadziei, bo niepostrzeżenie odwróciła się sytuacja. Rzekomy trening był nieodwołalną rzeczywistością; wstęp — treścią właściwą; nadzieje — mrzonkami; nieobowiązujące zaś, prowizoryczne, tymczasowe i byle jakie — jedyną zawartością życia. Nic z tego, co się nie spełniło, już na pewno się spełni; i trzeba się z tym pogodzić milcząc, bez strachu, a jeśli się da — i bez rozpacy¹⁴.

Przekroczenie progu oddzielającego młodość od starości — bo tak naprawdę jest tylko młodość i tylko starość i nie ma żadnego generacyjnego czyścica między jednym a drugim stanem („wiek średni” to tani, banalny znieczulacz semantyczny, który ma ułatwić w miarę bezbolesną adaptację w przestrzeni gerontologicznej) — wprawia w zakłopotanie, budzi wątpliwości, frustracje, egzystencjalne lęki i eschatologiczne nastroje. A u części twórców może rodzić poczucie niestosowności, sprzeniewierzenia się zasadom *comme il faut*. Można sobie wyobrazić monolog pominiętego przez bogów: „A więc nie jestem nic wart. Jestem nikim. Nie dane mi było odejść z »pięknymi dwudziestoletnimi« mozartami, pisany jest mi los »szpetnych czterdziestoletnich« salierich, niespełnionych werterów. Artretyzm zamiast werteryzmu, przerost prostaty zamiast przerostu ego”.

Niektórzy, ci jeszcze niepokodzeni z Losem, rzucają w akcie rozpacy wyzwanie Chronosowi. Na przykład — wiem, to zabrzmii bollywoodzko — w imię miłości.

¹² Elliotta Jaquesa cytują za: H. Segal, *Joseph Conrad a kryzys wieku średniego*, [w:] *eadem*, *Psychoanaliza, literatura, wojna. Pisma z lat 1972–1995*, tłum. D. Golec, A. Czownicka, M. Pi-skorska, G. Rutkowska, Sopot 2005, <http://ksiazki.onet.pl/fragmenty-ksiazek/joseph-conrad-a-kryzys-wieku-sredniego/11rgw> [dostęp: 24.11.2014].

¹³ S. Lem, *Ananke*, [w:] *idem*, *Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 2012, s. 464.

¹⁴ *Ibidem*, s. 466.

Был у меня — писала Marina Cwietajewa do Ariadny Berg 2 września 1935 roku — и молодой собеседник — моложе меня на десять лет — который приходил ко мне по вечерам на мою скворешенную лестницу — вечером гулять нельзя, п. ч. совершенно черно и все время оступаешься, а в комнате спит Мур — вот и сидели на лестнице, я повыше, он — пониже, беседовали — он очень любил стихи — но не так уж очень, ибо с приездом моей дочери [...] — сразу перестал бывать, т. е. стал бывать — с ней, сразу подменив меня, живую, меня — меня, — понятием „Votre maman”. Пишу Вам об этом совершенно просто, ибо я все еще — на верху лестницы, и снижаться не собираюсь, рада бы — да не выйдет. Положение — ясное: ей двадцать лет, мне — сорок, не мне, конечно, — мне — никаких лет, но — хотя бы моим седым волосам [...] — и факт, что ей — двадцать. А у нее — кошачий инстинкт „отбить” — лапкой — незаметно. Там, где это невозможно — она и не бывает, т. е. заведомо неравный бой: всех средств — и их полного отсутствия: ибо — у меня ни молодости, ни красоты, ни — не только воли к бою (навлению), а мгновенное исчезновение с поля битвы: меня не было. Там где может быть другая (другая, чем голая душа: я) — меня не было¹⁵.

Albo na przykład — wiem, to zabrzmi Goethowsko — w imię wiecznej młodości.

Podobno w ostatnich dziesięcioleciach próg starości został przesunięty o dziesięć lat i „dzisiejszy archetyp czterdziestolatka tworzą [...] coraz częściej [...] »wieczni chłopcy«”¹⁶ uprawiający „kult ciała”¹⁷, którzy na swoich sztandarach mają wypisane tylko jedno hasło: „Forever Young”. Uwierzył w nie pisarz, którego o to nie podejrzewałem. Jeszcze przedprzedwczoraj Wiktor Jerofiejew — intelektualista, racjonalista, celebryta, *bon vivant*, *bon viveur* — uprzejmie donosił, że „пятидесятилетний юбилей — первая ласточка панихиды”¹⁸, ale przedwczoraj zapadł na kryzys egzystencjalny (albo, jeśli ktoś woli „кризис постсоветского мужчины”¹⁹) i odkrył w sobie powołanie do pigmalionstwa. Na początek zaprosił więc do swego życia o trzydzieści cztery lata młodszą pannę Jewgieniję Prakopiuk, którą wprowadził w moskiewski *beau monde* już jako Żenię Dürer. Wczoraj z nią się rozstał, wywalczył w sądzie prawo do opieki nad córką i czytał do upojenia niesmaczną, spisaną w maglu spowiedź niegdysiejszej

¹⁵ М. Цветаева, *Письма*, [w:] *eadem*, *Собрание сочинений в 7-ми томах*, t. 7, Москва 1995, s. 488.

¹⁶ Ł. Łotocki, *Barwy jesieni życia. O społeczno-kulturowym obrazie starości*, s. 136, <http://recesja.icm.edu.pl/ips/problemyps/pps17/PPS17-Lotocki.pdf> [dostęp: 23.11.2014].

¹⁷ *Ibidem*, s. 135.

¹⁸ В. Ерофеев, *Мужчина бальзаковского возраста*, [w:] *idem*, *Мужчины: тираны и подкаблучники*, Москва 2009, http://royallib.com/read/erofeev_viktor/mugchini_tirani_i_podkabluchniki.html#0 [dostęp: 30.06.2015]. O strategii autorskiej twórcy *Rosyjskiej piękności* pisałem w kilku innych esejach: *Czekając na Nobla. Uwagi o współczesnej literaturze rosyjskiej*, „Odra” 2008, nr 1; *Gdybym był pisarzem rosyjskim...*, „Przegląd Polityczny” 93, 2009.

¹⁹ G. Roberts, *No more heroes: Виктор Ерофеев и кризис пост-советского мужчины*, http://www.academia.edu/4101398/No_more_heroes/Виктор_Ерофеев_и_кризис_пост-советского_мужчины [dostęp: 5.12.2014]. Graham Roberts (Université Paris-Quest Nanterre La Défense), autor przywołanego referatu, jest niestety bardzo na bakier z pisownią rosyjską (wystarczy spojrzeć na tytuł publikacji).

partnerki: *Seks z Wiktorem Jerofiejewem*²⁰. Tak banalnie skończył się kolejny rozdział „seksu w wielkim mieście” po rosyjsku: mężczyzny ogarniętego *Phallic Panic* i kobiety będącej wcieleniem *The Monstrous-Feminine*²¹. W następnym — moskiewski Pigmalion żeni się dziś z młodszą o czterdzieści lat wielbicieleką jego talentu Katią²².

Rozumiem oczywiście i siwowłose smutki Cwietajewej, i „fatalne zauroczenie” skandalisty Jerofiejewa (oraz głód uczuć Fiodora Dostojewskiego, Apolinarii Susłowej, Siergieja Michałkowa, Andrieja Konczałowskiego, Jurija Trifonowa, Woody’ego Allena, Ronniego Wooda, Jennifer Lopez, Madonny, Cher), na którym nie robi (pozornie?) większego wrażenia przekraczanie granic dozwolonego/niedozwolonego w późnym, straceńczym tańcu godowym.

Z jednej strony, społeczeństwo oczekuje od człowieka starego — czytamy w interesującym artykule Łukasza Łotockiego — zachowania „spójności” między zachowaniem i wyglądem [...], opartej na dominującym stereotypie starości. Stereotyp ten — jak wskazują badacze — wiąże się najczęściej z chorobą i znacznym spadkiem poziomu sił witalnych. Człowiek stary wyłamujący się z takiego stereotypowego obrazu [...] może stać się ofiarą stygmatyzacji (jako dewiant, który „burzy” przyjęty porządek symboliczny). Z drugiej strony — występuje społeczna presja, polegająca na tym, że „ludzi starych ocenia się tym lepiej, im więcej zachowują cech młodości” [...]. Stan taki może powodować, że ludzie starsi zmuszani są do „maskarad”, mających na celu ukrycie fizycznych aspektów starości [...]. Ludzie ci są zachęceni do podejmowania pewnej gry w jednoczesnej odpowiedzi na oczekiwania społeczne, dotyczące spójności wyglądu i zachowania (zgodnych ze stereotypem) oraz „niepoddawania się starości”²³.

Wybrany przez autora *Rosyjskiej piękności* model zachowania (zaznaczmy na marginesie: wyrastający z mitów oraz „cudownych i pożytecznych” — jakby powiedział Bruno Bettelheim — baśni: Pigmalion / Galatea, Księżę / Kopciuszek) wpisuje się w zaproponowane przez Freuda pojęcie „mechanizmów obronnych”. Niemal wszyscy — niekoniecznie realizując Jerofiejewowskie strategie narracyjne i fabularne — desperacko próbujemy zatrzymać czas, a gra w „zabijanie czasu” przyciąga wciąż nowych uczestników, ponieważ

Wszystkie społeczeństwa niezależnie od przyjętej postawy obawiają się starości. Usiłują odpędzić ją za pomocą rytuałów odrodzenia [...]. Niezależnie od tego, czy starców zabija się, czy też darzy się ich szacunkiem, czy są porzucani, czy też otoczeni opieką, nikt nie chciałby być na ich miejscu. Obawa przed starością — dramatem zarazem osobistym i społecznym — jest jednakowo silna zarówno w społeczeństwach pierwotnych, jak i w naszej

²⁰ Ж. Дюрер, *Секс с Виктором Ерофеевым*, „Караван историй” 2011, апрель, <http://7days.ru/caravan-collection/2011/4/zhenya-dyurer-razvod-zheny-pisatelya.htm#prettyPhoto> [dostęp: 5.12.2014].

²¹ Przywołałem tytuły prac Barbary Creed, kulturolożki australijskiej, poszukującej inspiracji m.in. w teorii abjectu Julii Kristevej.

²² To nie jest dobra pogoda dla „Jekatieriny” i to oczywiście, że po „Żeni” musiała się narodzić „Katia”. Zainteresowanych światowym życiem odsyłam do rosyjskiej prasy bulwarowej, np. do „Komsomolskiej Prawdy”, <http://kp.ua/culture/292779-pysatel-vyktor-erofeev-otobral-doch-ubyshei-zheny> [dostęp: 13.12.2014].

²³ Ł. Łotocki, *op. cit.*, s. 135–136.

współczesnej cywilizacji. Na tę budzącą lęk i tajemniczą dolegliwość jedno tylko lekarstwo może być naprawdę skuteczne — jest nim wieczna młodość; reszta to półśrodki. Ludzkość szuka tego lekarstwa od początku swego istnienia. Od zarania dziejów starość jest jedyną naprawdę nieuleczalną chorobą; bezradni ludzie mogą się tylko starać uśmierzać ból²⁴.

W połowie ubiegłego stulecia pojawiła się praca Gabriela Marcela, jednego z najbardziej znanych przedstawicieli egzystencjalizmu chrześcijańskiego, której tytuł — *Homo viator*²⁵ — przywołał pojęcie zajmujące ważne miejsce w średnio-wiecznej filozofii i teologii. Posługiwano się nim wówczas „[...] na oznaczenie stanu człowieka, który »pielgrzymuje«, »wędruje« do niebieskiej Ojczyzny, a obecnie znajduje się jeszcze w stanie oczekiwania, przed-zbawienia, a więc »w drodze« do zbawienia, lub po prostu żyje w świecie przemijającym»²⁶. W dwudziestowiecznej humanistyce — jak pisze ks. Andrzej Maryniarczyk SDB (skądinąd kierownik Zakładu Metafizyki na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego) — „[...] określenie »homo viator« wskazuje na bytową i egzystencjalną kondycję człowieka, na człowieka, który »jest w drodze do spełnienia się«, »aktualizuje się« [...]»²⁷ i jest świadectwem „[...] potencjalności bytu ludzkiego, który aktualizuje się przez działanie. W sposób zaś szczególnie [w] tego typu działaniach, jak: akty poznania, wolne akty decyzji, akty miłości i akty religijne»²⁸.

Dążenie do osiągnięcia stanu iluminacji (ośnienia, epifanii, objawienia), do poznania prawdy absolutnej — z następującymi po sobie fazami mitologizacji, demitologizacji i remitologizacji; z nieustannym balansowaniem między „metafizyką nadziei” a popkulturowym *pulp fiction* — tworzy jeden z najważniejszych tekstów kultury. Poszukujemy więc z królem Arturem, rycerzami Okrągłego Stołu i Monty Pythonem Świętego Graala²⁹; z alchemikami i Harrym Potterem — formuły kamienia filozoficznego; z templariuszami, archeologami, poszukiwaczami przygód i Indianą Jonesem — zaginionej Arki Przymierza. A z Faustem — eliksiru młodości. Problem polega jednak na tym, że popyt na ten „mroczny obiekt pożądania” przewyższa podaż. Osamotniony Mefisto (niekiedy, co prawda, wspierany przez Wolanda i Asasella z jego „cudownym kremem”) nie jest w stanie zaspokoić potrzeb milionów i dlatego zniecierpliwione zastępy Faust i Faustynów — może z wyjątkiem Ginsbergowych „anielogłowych hipster-

²⁴ G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczevska, Warszawa 1995, s. 25.

²⁵ W Polsce książkę wydał PAX czternaście lat później: G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1959. Zob. ks. M. Panek, *Koncepcja człowieka w filozofii Gabriela Marcela*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 33, 2000, http://www.wtl.us.edu.pl/e107_plugins/wtl_sshst/index.php?numer=33&str=191-199 [dostęp: 15.02.2015].

²⁶ A. Maryniarczyk SDB, „*Homo Viator*”, „Człowiek w Kulturze” 23, 2013, s. 30, www.gilsonsociety.pl/app/download/12275041/03-Maryniarczyk.pdf [dostęp: 15.02.2015].

²⁷ *Ibidem*, s. 29.

²⁸ *Ibidem*, s. 33.

²⁹ Zob. W. Górczyk, *Demitologizacja i remitologizacja Graala w kulturze masowej XX w.*, „Kultura i Historia” 18, 2010, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1865> [dostęp: 10.02.2015].

sów³⁰ — wciąż poszukują ersatz-pociechy i znajdują ją w botoksie, viagrze albo w internetowym przepisie na „tybetański eliksir młodości” („Rzeczy, których potrzebujesz: 350 gramów czosnku /obranego/, 200 ml czystego spirytusu, szklany pojemniczek³¹). Natomiast ludzie małej wiary lub, co gorsza, niewierzący w istnienie pięknie przyrodzianego pana M. (diabeł zawsze ubiera się u Prady: „przeto czerwony wdziałem strój powabny, / złotem bramiony kraj, a wierzch jedwabny; / kogucie pióro lśni na kapeluszu³²), ludzie na krawędzi rozpaczy uciekają niekiedy — przed „metafizycznym osamotnieniem³³” („Starość to samotność: / Już nie ma kogo spytać: czy pamiętasz?” — Jarosław Iwaszkiewicz, *Do siostry*), przed obsadzeniem w nieodpowiedniej dla siebie roli życiowej, nieodpowiednim *emploi* (Stary Człowiek), przed ageizmem — w śmierć (Ernest Hemingway, Jerzy Kosiński, Bohumil Hrabal, a Lew Tołstoj wyznał w *Spowiedzi*:

Жизнь мне опостылела — какая-то непреодолимая сила влекла меня к тому, чтобы как-нибудь избавиться от нее. Нельзя сказать, чтоб я хотел убить себя. Сила, которая влекла меня прочь от жизни, была сильнее, полнее, общее хотенья. Это была сила, подобная прежнему стремлению жизни, только в обратном отношении. Я всеми силами стремился прочь от жизни. Мысль о самоубийстве пришла мне так же естественно, как прежде приходили мысли об улучшении жизни. Мысль эта была так соблазнительна, что я должен был употреблять против себя хитрости, чтобы не привести ее слишком поспешно в исполнение. Я не хотел торопиться только потому, что хотелось употребить все усилия, чтобы распутаться! Если не распутаюсь, то всегда успею, говорил я себе. И вот тогда я, счастливый человек, вынес из своей комнаты шнурок, где я каждый вечер бывал один, раздеваясь, чтобы не повеситься на перекладине между шкапами, и перестал ходить с ружьем на охоту, чтобы не соблазниться слишком легким способом избавления себя от жизни. Я сам не знал, чего я хочу: я боялся жизни, стремился прочь от нее и между тем чего-то еще надеялся от нее³⁴).

Najwyraźniej nie przekonał ich (może z wyjątkiem Lwa Nikolajewicza) — jak wcześniej nie przekonał innego samobójcy, Nerona, wrażliwego narcyza o duszy artysty („Qualis artifex pereo!”³⁵) — obywatel Imperium Romanum Seneka Młodszy zachęcający ze stoickim spokojem w *Listach moralnych do Lucylusza* do osławiania starości:

[...] Powitajmy więc ją życzliwie i pokochajmy. Bo i ona jest pełna uroku, jeśli potrafisz z niej korzystać. Owoce najlepiej smakują wtedy, gdy przemijają. Czar dzieciństwa największy jest u jego schyłku. Lubujących się w winie najbardziej cieszy ostatni kielich — ten, który już pogrąża, który do szczytu doprowadza upojenie. Wszelka przyjemność na koniec

³⁰ A. Ginsberg, *Skowyt*, tłum. M. Walkowiak, <http://poema.pl/publikacja/1378-skowyt> [dostęp: 4.12.2014].

³¹ http://www.tipy.pl/artykul_13447,jak-zrobic-tybetanski-eliksir-mlodosci.html [dostęp: 8.12.2014].

³² J.W. von Goethe, *Faust*, t. I, tłum. E. Zegadłowicz, Warszawa 1953, wersy 1417–1419, <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/goethe-faust-czesc-pierwsza.html> [dostęp: 11.02.2015].

³³ Zob. J.J. Gołąb, *Metafizyczne osamotnienie Brunona Schulza*, „Twórczość” 1988, nr 4.

³⁴ Л. Толстой, *Исповедь*, [w:] *idem, Собрание сочинений в двадцати двух томах*, t. 16, Москва 1983, http://rvb.ru/tolstoj/01text/vol_16/01text/0345.htm [dostęp: 1.07.2015].

³⁵ <http://www.slownik-online.pl/kopalinski/901E611E52BD0BFCC12565820004C09C.php>.

przynosi to, co ma najmilszego. Najwięcej zadowolenia daje wiek już podeszły, lecz niedochodzący jeszcze do kresu. Zresztą i ten, stojący już na krańcu, ma też, jak sądzę, swoje miłe strony. Wszak w miejsce przyjemności przychodzi to, że wcale ich nie potrzebuje. O, jakże błogo jest wiedzieć, że się już uśmierzyło i ma poza sobą wybuchy namiętności!³⁶

Seneka nie tylko uspokajał rozhisteryzowanych starszych panów — bo to był męski dyskurs, męskie granie — i nawoływał ich do ograniczenia „żądzy życia”³⁷, do pogodzenia się z nieuniknionym, do zaakceptowania siebie w ostatnim akcie, ale dawał też nadzieję: „[...] Duch mój nie odczuwa przykrych stron tego wieku, odczuwa je tylko ciało”³⁸. To między innymi autorowi *Listów moralnych* zawdzięczamy narodziny lobby gerontofilskiego, którego kronikarze starannie odnotowują wszystkie przypadki heroicznym i z reguły zwycięskich zmagani z upływającym czasem.

Ci, którzy przezwyciężą kryzys — zdaniem Hanny Segal, angielskiej psychiatryczki i psychoanalityczki urodzonej w żydowskiej rodzinie w Łodzi — wydają się dojrzewać. Zmienia się ich sposób pracy i styl. Bywa, że parokrotnie jeszcze zmieniają swój styl i często dożywają bardzo późnej starości. Można tu podać przykład Picassa i Henry’ego Moore’a. Dlaczego kryzys wieku średniego ma tak szczególne znaczenie w życiu artysty? Obserwacje Jaquesa i jego analiza tego problemu są zbieżne z moim przekonaniem, że twórczość artystyczna jest sposobem wyrażania i przekraczania lęków pozycji depresyjnej. Sugerowałam także, że zależy ona od akceptacji swojej śmiertelności [...]. Kryzys wieku średniego oznacza pożegnanie z dzieciństwem i młodością, trzeba ponownie przepracować lęki depresyjne i stanąć realistycznie wobec perspektywy własnej śmierci. Niektórzy artyści nie rozpoczynają twórczości, dopóki nie przezwyciężą kryzysu wieku średniego. To właśnie konieczność rozwiązania swych wewnętrznych konfliktów zmusza ich do tworzenia. Freud zaczął pisać *Interpretację marzeń sennych* [polskie wydanie: *Objaśnianie marzeń sennych* — T.K.] mniej więcej w tym wieku, a Melanie Klein została w tym wieku analitykiem³⁹.

W podobnym duchu blisko osiemdziesięcioletni Mieczysław Wallis interpretował „późną twórczość” Michała Anioła, Tycjana, El Greca, Fransa Halsy, Rembrandta, Moneta, Goethego, Thomasa Manna, Staffa, Beethovena⁴⁰ i jak zauważyła Maria Poprzęcka:

Przywołani tu długowieczni artyści — jakkolwiek różni — każą myśleć o odwróceniu naturalnego porządku rzeczy, o życiu toczącym się „wbrew naturze”, życiu, które miast z wiekiem gasnąć, coraz silniej się rozpala. Ich patronem mógłby być osiemdziesięcioletni Platon, najpiękniejsze dzieła tworzący u schyłku życia⁴¹.

³⁶ Lucjusz Anneusz Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, tłum. W. Kornatowski, edycja komputerowa MMXIII, s. 36, http://katedra.uksw.edu.pl/biblioteka/seneka_listy_moralne_do_lucyliusza.pdf [dostęp: 6.11.2014].

³⁷ *Ibidem*, s. 96.

³⁸ *Ibidem*, s. 94.

³⁹ H. Segal, *op. cit.*

⁴⁰ M. Wallis, *Późna twórczość wielkich artystów*, Warszawa 1975.

⁴¹ M. Poprzęcka, *Wbrew naturze*, „Tygodnik Powszechny” 2 lutego 2003, nr 5, <http://www.tygodnik.com.pl/numer/279505/poprzeczka.html> [dostęp: 30.10.2014].

„Wunderbar!” — powiedziałyby na to wszystko sześćdziesięciosześcioletni Immanuel Kant, wtedy jeszcze „pełen wigoru”. Jednak kilka lat później zaczęła mu szwankować pamięć, jeszcze później nastąpił „mentalny schyłek” (m.in. kłopoty z czytaniem, nocne koszmary), dopadł go prawdopodobnie udar, po którym zaczął „tracić kontakt z językiem” i już nie potrafił się podpisać, „przestał rozpoznawać ludzi” i „trwał wyobcowany ze świata”, „nie potrafił podać właściwej nazwy przedmiotów”. Zatem „zanim skonał, przestał być człowiekiem, odebrana mu bowiem została adamiczna zdolność nazywania”⁴².

O tym w polukrowanych hymnach na cześć witalności najczęściej się wspomina, natomiast napudrowana starość zapomina zwykle o swojej wiernej towarzysze. A przecież, jak pisał — a może chciał to zrobić, ale nie zdążył, tego akurat nie pamiętam — Majakowski: „Mówimy — starość, a w domyśle — śmierć. Mówimy — śmierć, a w domyśle — starość” i dlatego warto w tym kontekście przywołać niezwykle cenne, inspirujące spostrzeżenia o seniliach poczynione przez zmarłego kilka lat temu znanego malarza i rysownika Jacka Sempolińskiego:

W dojrzałym wieku „dzieło” jest głównym celem artysty. Później — nie dzieło, a substancja. Przykłady: Rubinstein (u Iwaszkiewicza na koncercie w Rzymie), *Pieta* Tycjana, *Homer* Rembrandta, ostatnie kwartety Beethovena. A więc: mazanie farbą, łożenie po klawiaturze, stawianie nut. Oczywiście, dotychczasowe ramy i rygory są kontynuowane, ale całkiem inaczej — poprzednio raczej „środki” dobierane były do głównego zamiaru dzieła, później zamiar podporządkowuje się substancji. Ona decyduje o sensie i znaczeniu. Poprzednio bieg tematów (*V Symfonia* Beethovena), dramatyczne spiętrzenia przetworzeń, kulminacje. Potem — kojarzenie nut, brzmień, swoboda melodii, niedbałość „wyglądów”. Najpierw tematy, ikonografia, kompozycja, ścisłość racjonalna widoczna, rozpoznawalna, zgodność elementów (a więc „bytów” odrębnych), opisanych. Potem jedność ponad elementami, rytмами, tematami, wszystko stopione w jedno; często lekkość i swoboda (El Greco). Czas. W dojrzałym wieku można „zaplanować” dzieło (Kaplica Sykstyńska, *IX Symfonia*), bo jest na nie dużo czasu. Potem jest do dyspozycji tylko dzień dzisiejszy. Tyle nut, ile się dziś zdąży, tyle farb rozmazanych, ile dziś wyjdzie. Jutro ponowić można pracę, jeśli będzie jakieś jutro. W przelocie, w zagadkowym rytmie — albo za szybko, albo za wolno. Starannie, albo byle jak, byle było. Tycjan ze świecą w nocy dopadać mógł *Piety*, by coś na obrazie rozmazać, co w dzień było „za wyraźne”. W epoce dzieła istnieje dbałość, odruchowa nawet, by każdy znak był rozumny i „dla” rozumu rozpoznawalny i przyswajalny „w rozumie”. Potem inaczej — znaki nie są wehikułem niczego „rozumnego”, nie tłumaczą się w sobie, a tylko przez całość. W dziele element rozumnie łączy się z innym elementem i sygnalizuje współ z nim coś w obrębie dzieła. Później nic już nie „tłumaczy” dzieła, rozumne wykracza poza nie, może nawet poza malarstwo. Owa „całość” nie jest całością dzieła, a daleko większą poza dziełem. Może być, że niechęć do tworzenia „dzieł” (skoro tyle ich już jest) podsuwa taki sposób pracy, aby była ona, a nie jej „produkty” (klasyczne, wyodrębnione). Opozycja naturalna wobec produktów: niczego już nie robię, ale z czymś wiązę życie⁴³.

⁴² Kolejne stadia degeneracji osobowości Kanta Ryszard Przybylski zreferował (*Baśń zimowa. Esej o starości*, port wydawniczy Literatura.net.pl, pdf, s. 4–7) za esejem Thomasa de Quinceya *Ostatnie dni Immaneula Kanta*.

⁴³ M. Poprzęcka, *op. cit.*

Natrętnie powracająca myśl o kruchości istnienia („żyje się tylko chwilę / a czas — / jest przezroczystą perłą / wypełnioną oddechem”⁴⁴), o śmierci — wpisana przecież w istotę naszego człowieczeństwa (ale prawie nikt nie cytuje Konwickiego: „Ja w ogóle jestem funeralny, [...] jestem w jakiś sposób eschatologiczny”⁴⁵ i nie czytuje *Sein und Zeit*, a niemal wszyscy wypierają ze świadomości lęki egzystencjalistów i Heideggerowskie rozważania o „Dasein”, „Się” i „Byciu ku śmierci”⁴⁶) — sprawi, że od lat osiemdziesiątych leitmotiwem dziennika Tołstoja (nawet Tołstoja) staną się trzy słowa: „Jeśli będę żył” (niekiedy: „Jeśli b. ż.”, „J. b. ż.”, „Żyję”, „Jeszcze żyję”)⁴⁷, które kilkadziesiąt lat później zostaną powtórzone przez Annę Achmatową na dworcu paryskim:

⁴⁴ H. Poświatowska, „żyje się tylko chwilę...”, <http://poema.pl/publikacja/82195-star-star-star-zyje-sie-tylko-chwile-dot-dot-dot> [dostęp: 10.02.2015].

⁴⁵ J. Szczerba, *Konwicky: gorąca głowa i zimne serce*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,126180,11753729,Konwicky__Goraca_glowa_i_zimne_serce.html [dostęp: 9.01.2015].

⁴⁶ „Już »myślenie o śmierci« uchodzi wedle powszechnej opinii za tchórzliwy lęk, niepewność swego istnienia i ponurą ucieczkę od świata. Się nie pozwala odważyć się na trwogę przed śmiercią. Panowanie publicznej wykładni Się rozstrzygnęło już także o położeniu, które winno określić postawę wobec śmierci. Trwoga przed śmiercią stawia jestestwo wobec siebie samego jako zdane na nieprześcignioną możliwość. Się troska się o przemianę tej trwogi w lęk przed pewnym nadchodzącym zdarzeniem. Uczyniona dwuznaczna jako lęk, trwoga zostaje ponadto uznana za »słabość«, której pewne siebie jestestwo nie powinno znać. Tym, co według niepisanego dekretu Się »wypada«, jest obojętny spokój wobec »faktu«, że się umiera. Wykształcenie takiej »wyższej« obojętności w y o b c o w u j e jestestwo z jego najbardziej własnej, bezwzględnej możności bycia” i jeszcze jedno ważne zdanie: „Bycie ku śmierci jest z istoty trwogą”. M. Heidegger, *Bycie i czas*, przełożył, przedmową i przypisami opatrzył B. Baran, Warszawa 1994, s. 357, 373, wersja elektroniczna: <http://leopold.nazwa.pl/eb/filozofia/Martin%20Heidegger%20-%20Bycie%20i%20Czas.pdf> [dostęp: 3.02.2015]. I jeszcze dwa komentarze: ks. Jacka Grzybowski: „Dla Heideggera Bycie (D a s e i n) objawić się może w swej czystości jedynie wskutek »przebycia« przez byt ludzki — D a s e i n — »jasnej nocy nicości trwogi«, nocy wynikającej z »zapadnięcia« się, czy wręcz unicestwienia, wszelkiego konkretnego, indywidualnego istnienia (bytu) i dostrzeżenia, że nie utożsamia się ono z samym »byciem«. To na skutek doświadczenia »bytu i nicości« byt ludzki odnajduje swoją własną istotę, a w niej także możliwość transcendencji wobec »istniejącego w całości« — całokształtu skończonej rzeczywistości. Jednia bytu i nicości, określane przez Hegla jako abstrakt i Absolut zarazem, dla filozofa z Freiburga, uzyskuje wymiar transcendencji” (Ks. J. Grzybowski, *Bycie w identyczności i tożsamości. Próba uchwycenia ontologicznych rozstrzygnięć Martina Heideggera*, „Filo-Sofija” 23, 2013/2014, s. 155, <http://wbs.lcs.net.pl/pliki/Grzybowski09.pdf>, s. 1 [dostęp: 8.02.2015].) i Andrzeja Miszka SJ: „Pytanie Heideggera o sens Bycia wydaje się być w rzeczywistości pytaniem o sens śmierci. To właśnie śmierć, do której w trwodze wybiega D a s e i n, jest źródłem jego ontologicznej otwartości, szczególnej formalnej i treściowej p o z y t y w n o ś c i człowieka. To właśnie śmierć jest nie tylko warunkiem wolności, ale wręcz nią samą, a D a s e i n określane jest jako wolność ku śmierci. Egzystencjalnie i poznawczo śmierć jest dla Heideggera bardziej p e w n a niż życie, niż świadomość” (A. Miszek SJ, „Śmiertelni to ludzie”. *Intuicje etyczne w „Byciu i czasie” Martina Heideggera*, praca magisterska [moim zdaniem, jest to dysertacja na poziomie co najmniej rozprawy doktorskiej — T.K.], Kraków 2002, http://www.tezeusz.pl/cms/tz/fileadmin/Image_Archive/MAGISTERIUM.OST.pdf [dostęp: 8.02.2015], s. 11).

⁴⁷ „В 1881 году, после долгого перерыва, Толстой вновь взялся регулярно вести дневник, что и продолжал делать до своей смерти в 1910 году. Дневники Толстого этого вре-

Я все стою. И вот я вижу, как ее ведут, как ее сажают в вагон. [...].

Потом я иду в вагон. Она сидит в купе неподвижно. Я знаю, что у нее было три инфаркта, два из них на вокзалах. [...]. Я захожу в купе, опять снимаю очки и говорю быстро:

— Анна Андреевна, я — Берберова.

[...]. Под моими руками, обнимая ее, я чувствую воду, ее страшное, огромное тело полно не жира, но воды. Она с трудом управляет им, пальцы ее не гнутся, колени расставлены, она вытирает вспотевшее лицо, я помогаю ей снять макинтош. [...]. На мой вопрос, как она себя чувствует, она отвечает:

— Еще жива⁴⁸.

W Polsce w ostatnich latach „[...] otoczeni jesteśmy starymi poetami. To oni wprowadzają nas w starość, w jej »straszność«. Pozwalają poczuć atakujący absurd istnienia, lęk przed nicością. Przybliżają czas nasilających się dolegliwości, upokarzającego niedołęstwa, cierpienia fizycznego i duchowego, które stłumić może tylko demon acedii»⁴⁹. Długowieczny Jarosław Iwaszkiewicz i długowieczny Czesław Miłosz — odwołując się do „tradycji orficko-chrześcijańskiej” — wypracowali pewien „ponadczasowy i metafizyczny” kanon „poetyckiego doświadczenia starości”. Podobne próby podejmowali Wisława Szymborska (*Kot w pustym mieszkaniu*), ksiądz Jan Twardowski (*Śpieszmy się*, wiersz zawłaszczony przez współczesny przemysł funeralny) i Tadeusz Różewicz (*Czas na mnie...*), Julia Hartwig (tomik *Gorzkie żale*, z wywiadu: „Jedynego czego bym jeszcze chciała — jeżeli mogę mieć jakieś życzenie — to żeby się to stało w jeden moment, żeby nie bolało. No, ale tutaj niestety nasze oczekiwania nie muszą być spełnione»⁵⁰) i Jarosław Marek Rymkiewicz (o wydanym w 2014 roku tomiku *Pastuszek Chelmońskiego* możemy przeczytać: „W świecie poetyckim Jarosława Marka Rymkiewicza zamiast *sérénité*, pogodzenia z przemijaniem i wycofania we własne umieranie, pojawia się walka do samego końca, na wskroś cielesna, w której uczestniczy nie tyle »umysł« czy »dusza« poety, ile żywe, męskie ciało wraz z jego seksualnością»⁵¹) czy też

мени писались в постоянном предвосхищении близящейся смерти. На протяжении — ни много ни мало — тридцати лет Толстой ожидал смерти каждый день. Это экзистенциальное состояние требовало особого распорядка времени: в поздних дневниках рассказ о дне заканчивается не расписанием на следующий день, а фразой «если буду жив» (обычно в сокращении, е. б. ж.), следующей за завтрашней датой. Отчет о следующем дне начинается с подтверждения — «жив». И. Паперно, «Если бы можно было рассказать себя...»: *Дневники Л.Н. Толстого*, пер. с англ. Б. Маслова, „Новое литературное обозрение” 61, 2003, s. 309. Na ten artykuł zwróciła moją uwagę profesor Ewa Komisaruk.

⁴⁸ H. Берберова, *Курсив мой*, Москва 1996, http://royallib.com/read/berberova_nina/kursiv_moy_chast_5_7.html#0 [dostęp: 1.07.2015].

⁴⁹ M. Poprzęcka, *op. cit.*

⁵⁰ *Wynagrodzona przez życie*. Z Julią Hartwig rozmawia Justyna Dąbrowska, „Gazeta Wyborcza”, *Magazyn Świąteczny*, 31 października–2 listopada 2014, s. 7.

⁵¹ <http://www.wydawnictwo-sic.com.pl/ksiazka/372/Pastuszek-Chelmonskego/zapowiedzi/> [dostęp: 25.12.2014]. Mogę sobie łatwo wyobrazić, jak podobną postawę zinterpretowałby noblista Iłja Miecznikow, który przed stu laty wyraził pogląd, że „po długim i zdrowym życiu nadchodzi moment takiego pragnienia śmierci, jakim jest senność pojawiająca się po długim i dobrze przepracowanym dniu. Boimy się śmierci, zdaniem Miecznikowa, tylko dlatego, że wskutek

wybitny eseista i historyk literatury Ryszard Przybylski. W *Baśni zimowej*, swojej wersji „kroniki zapowiedzianej śmierci” — której bohaterowie nie odpływają już na Wyspy Szczęśliwe, ale których wciąż dręczą „przekłete problemy” — siedemdziesięcioletni wówczas autor gorzko skonstatował:

„Ja” jest dziełem myślącego ciała, czującej gliny. Na starość chowa się najczęściej w czaszce utyłanej prochem. [...] Stary człowiek, nawet jeśli jest nadal radosny i twórczy, naprawdę już umarł. Żyje w ziemi i żywi się ziemią. Odżywia się tylko „pokarmami ziemskimi”, chyba, że zaproszony na Wieczерę Pana grzeje się w Kuchni Anielskiej. Usta, w których powstają słowa; czaszka, w której kołacze się myśl, pełne są już piachu⁵².

Istotny, może nawet decydujący wpływ na zmianę narracji o starości i śmierci z heroicznej, stoickiej, trzeźwej, „przenikniętej duchem przedśiemnastowiecznej nauki chrześcijaństwa zachodniego”⁵³, na depresyjną, histeryczną, gorączkową wywarła siedemnastowieczna „rewolucja duchowa i intelektualna”, która sprawiła, że „[...] w postawach człowieka Zachodu występuje niemożność przyjęcia faktu śmierci ze spokojem — niemożność, która jest skutkiem utraty wiary w osobową nieśmiertelność, w nirwanę czy poznanie intuicyjne stwierdzające, że »Ty jesteś Tym« [...]»⁵⁴. Pustkę po tej nieśmiertelności zapełni wkrótce nowa, jeszcze doskonalsza wieczność. W 2013 roku pojawiła się aplikacja LivesOn, która obiecuje wszystkim swoim logowiczom „społecznościowe życie pozagrobowe” („Your social afterlife”) i zachęca do korzystania ze swoich usług pięknym sloganem reklamowym: „When your heart stops beating, you’ll keep tweeting” („Kiedy twoje serce przestanie bić, ty nadal będziesz tweetował”). Podobno analizuje ona „[...] składnię i słownictwo dotychczas napisanych przez ciebie tweetów i tworzy nowe. Brzmiały tak, jakbyś był ich autorem”⁵⁵. Rękę na pulsie (nie wiem, czy jeszcze bijącym) trzyma oczywiście Facebook, o którego planach pisał Tom Scott⁵⁶. Przewiduje on

nadejście dnia, w którym twoi przyjaciele czy krewni nadal będą wysyłać do ciebie wiadomości — choć ciebie wśród żywych już nie będzie. Będą cię prosić o radę, opowiadać o tym, co u nich słyhać, a po godzinie lub dwóch twój cyfrowy model [stworzony na podstawie informacji zamieszczonych na koncie zmarłego — T.K.] wyśle odpowiedzi nie do odróżnienia od tych, których udzieliłbyś sam⁵⁷.

Równie makabryczną (radosną?) wizję nieodległej przyszłości przedstawił w swojej książce *Sum: Forty Tales from the Afterlives* David Eagleman, który bardzo przytomnie zwrócił uwagę na to, że

różnych chorób żyjemy za krótko i nie dożywamy momentu pojawienia się »instynktu śmierci« (T. Kielanowski, *Rozmyślenia o przemijaniu*, Warszawa 1976, s. 7).

⁵² R. Przybylski, *op. cit.*, s. 71.

⁵³ A. Toynbee, *Zmiana postawy wobec śmierci w nowożytnej cywilizacji europejskiej*, [w:] A. Toynbee *et al.*, *Człowiek wobec śmierci*, tłum. D. Petsch, Warszawa 1973, s. 207.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 209.

⁵⁵ R. Siewiorek, *Nie będzie nieba ani piekła. Będzie tylko sieć*, „Gazeta Wyborcza”, Magazyn Świąteczny, 31 października–2 listopada 2014, s. 2.

⁵⁶ T. Scott, *When Facebook Resurrected the Dead*, www.tomscott.com/dead/ [dostęp: 26.12.2014].

⁵⁷ R. Siewiorek, *op. cit.*, s. 3.

oddzielanie martwych od żywych będzie coraz trudniejsze. Nigdy niezasypiające komputery uporczywie pogarszają naszą sytuację, nieustannie wysyłając w eter społecznościowe kontakty martwych: życzenia, kondolencje, zaproszenia, flirty, wyjaśnienia, pogaduszki, dowcipy — kody między ludźmi, którzy dobrze się znają lub znali⁵⁸.

I tak transcendentalność sięgnie wirtualno-elektronicznego bruku.

Przez dwa tysiąclecia artyście towarzyszyła wiara w nieśmiertelność tworzona przez siebie sztuki i kolejne pokolenia twórców powtarzały za Horacym jego „Exegi monumentum aere perennius”⁵⁹ (Puszkina: „Я памятник себе воздвиг нерукотворный”⁶⁰) i „Non omnis moriar”⁶¹ (Puszkina: „Нет, весь я не умру”⁶²). Dziś topos ten — odmetafizyczny, strywalizowany i zinfantylizowany — rozpoczyna nowe życie gdzieś między reklamą nowego, jeszcze lepszego kleju do protez zębowych⁶³ i premierowym odcinkiem nowego, jeszcze bardziej cichopkowatego serialu *M jak mroczek*.

Do poprawienia pozostaje wciąż starość. Oczywiście nie ta wyidealizowana w tysiącach seneko- i babińkopodobnych tekstów, ale ta niezakłamaną — z płótna Bernardo Strozziego *Stara kobieta przed lustrem czy Seniliów* Turgieniewa:

Настали темные, тяжелые дни...
 Свои болезни, недуги людей милых, холод и мрак старости... Всё, что ты любил, чему отдавался безвозвратно, — никнет и разрушается. Под гору пошла дорога.
 Что же делать? Скорбеть? Горевать? Ни себе, ни другим ты этим не поможешь.
 На засыхающем, покоробленном дереве лист мельче и реже — но зелень его та же.
 Сожмись и ты, уйди в себя, в свои воспоминанья, — и там, глубоко-глубоко, на самом дне сосредоточенной души, твоя прежняя, тебе одному доступная жизнь блеснет перед тобою своей пахучей, всё еще свежей зеленью и лаской и силой весны!
 Но будь осторожен... не гляди вперед, бедный старик!⁶⁴

To *softowa* opowieść o przemijaniu i starości, jest też wersja *hardcorowa*. Szczególnie przejmująca w wydaniu *non-fiction*.

Tako rzecze Rożanow:

⁵⁸ *Ibidem*

⁵⁹ Quintus Horati Flacci, *Carminum liber tertius*, XXX, 1, <http://thelatinlibrary.com/horace/carm3.shtml> [dostęp: 26.12.2014].

⁶⁰ А. Пушкин, *Я памятник себе воздвиг нерукотворный...*, [w:] *idem, Собрание сочинений в восьми томах*, т. III, Москва 1968, s. 332.

⁶¹ Quintus Horati Flacci, *op. cit.*

⁶² А. Пушкин, *op. cit.*, s. 332.

⁶³ Nawet *political correctness* nie chroni w Polsce wizerunku osób w podeszłym wieku. W typowej reklamie emitowanej w mediach obowiązuje stereotyp skretyniałego, głupio uśmiechającego się ramola (takiego fuddy-duddy), który nie radzi sobie z banalną codziennością bez przydzianej w protekcyjność pomocy kogoś młodego (dziecka, wnuczka) i do tego wszystkiego — zdaniem producentów oraz *copywriterów* — stary człowiek „nie nosi bielizny, biżuterii, eleganckich i modnych ubrań. Z butów w ogóle rezygnuje. Nie farbuję włosów, nie używa pasty do zębów, perfum. Nie jeździ mercedesem, bmw. Właściwie to chyba niczym nie jeździ. Za to szalenie martwi się, czy drobinki nie wejdą mu pod protezę i chyba na to wydaje wszystkie pieniądze”. E. Kulisz, *Stary człowiek w reklamie? A fuj!*, http://wyborcza.pl/1,75478,15226153,Stary_czlowiek_w_reklamie__A_fuj_.html [dostęp: 26.12.2014].

⁶⁴ И. Тургенев, *Старик*, <http://ilibrary.ru/text/1378/p.29/index.html> [dostęp: 30.06.2015].

Что такое сейчас Розанов? [...].

Все криво, все не гибко, все высохло. Мозга очевидно нет, жалкие тряпки тела. [...].

Состояние духа — ego — никакого. Потому что и духа нет. Есть только материя изможденная, похожая на тряпку, наброшенную на какие-то крючки.

До завтра.

Ничто физиологическое на ум не приходит. Хотя странным образом тело так изнеможено, что духовного тоже ничего не приходит на ум. Адская мука — вот она налицо. В этой мертвой воде, в этой растворенности всех тканей тела в ней. Это черные воды Стикса, воистину узнаю их образ⁶⁵.

Tako rzecze Toynbee:

„Každy [...] stary i niezdolny do pracy człowiek jest ciężarem dla społeczeństwa, a szczególnie dla swoich bliższych krewnych [...]”⁶⁶, „Pozbawiony nawet w osiemdziesiątym roku życia możliwości szybkiej śmierci, człowiek może opierać swoje nadzieje jedynie na wczesnym wystąpieniu początków objawów uwiązdu starczego; urząd starczy bowiem spełnia w dalszym ciągu błogosławioną rolę, którą dzięki postępowi sztuki lekarskiej odebrano śmierci. Podobnie jak śmierć choroba starcza eliminuje zarówno niepokoję, jak poczucie samotności, może bowiem przyćmić świadomość równie dobrze jak śmierć”⁶⁷. „Tylko od woli starego człowieka zależy, czy zechce popełnić samobójstwo”⁶⁸. Tylko od jego lekarza zależy, czy będzie walczył za wszelką cenę o życie pacjenta; co więcej, od lekarza zależy, by pacjenta, który jest nieszczęśliwy, wybawić z jego nieszczęścia; jest to przysługa, którą każdy człowiek zdolny do litości odda bez wahania każdemu żywemu stworzeniu, dla którego życie straciło wartość”⁶⁹.

Tako rzecze Kielanowski (znany lekarz, etyk, filozof, pomysłodawca telefonu zaufania):

Starcy chorują nieraz długo, umierają całe miesiące, muszą znosić operacje, amputacje kończyn ulegających starczej zgorzeli i inne przykre zabiegi. Długa i szczęśliwa starość jest przywilejem niewielkiej garstki wybranych, a duża sprawność fizyczna i umysłowa w późnym wieku [...] była i także w przyszłości na pewno będzie zjawiskiem rzadkim⁷⁰.

Starych pisarzy — jeśli przeżyli oczywiście wszystkie „przykre zabiegi”, nie popełnili samobójstwa i nie poddali się eutanazji — trzyma przy życiu wizja otrzymania mniej lub bardziej prestiżowej nagrody literackiej (przecież z każdym

⁶⁵ Te słowa podyktował Rozanow córce w grudniu 1918 roku. Zmarł kilka tygodni później — 5 lutego. Cyt. za: Э. Голлербах, *Последние дни Розанова (к 4-й годовщине смерти)*, [w:] В.В. Розанов: *Pro et contra. Личность и творчество Василия Розанова в оценке русских мыслителей и исследователей*, Антология, кн. II, Санкт-Петербург 1995, http://az.lib.ru/g/gollerbah_e_f/text_1923_poslednie_dni_rozanova.shtml [dostęp: 29.11.2015]. Obecność Rozanowa w moim eseju żałobnym zawdzięczam prof. Piotrowi Nowakowi, współtłumaczowi *Odosobnionego* na język polski.

⁶⁶ A. Toynbee, *op. cit.*, s. 254.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 251–252.

⁶⁸ „Dla Sokratesa starość była zwieńczeniem koszmarnych stron doli człowieczej i okrutną zapłatą za cielesne istnienie. Zgroza starości wyznaczała więc granicę, której nie chciał przekroczyć. Jak ogromna większość śmiertelników granicę tę przekroczył Immanuel Kant. Co prawda, odrzucając samobójstwo, po prostu nie miał wyboru. Mało jest bowiem ludzi, którzy nie czekają, aż z istnienia wygna ich czas”. R. Przybylski, *op. cit.*, s. 5.

⁶⁹ A. Toynbee, *op. cit.*, s. 253.

⁷⁰ T. Kielanowski, *op. cit.*, s. 17–18.

rokiem ubywa potencjalnych konkurentów) albo zabieranie głosu w roli dyżurnego autorytetu moralnego i intelektualnego, „dawcy pamięci”. Starych profesorów — już nic (nielicznych — złudna nadzieja na postawienie sobie „pomnika trwałszego niż ze spiży”⁷¹ dzięki wykładom na Uniwersytecie Trzeciego Wieku albo napisaniu *con amore* nikomu niepotrzebnych wspomnień⁷²). Dołączą oni — jak inni starcy — do grona „nieprzydatnych mężczyzn” (na przykład *salarymanów*), których w Japonii nazywa się niekiedy *nure ochiba* (ang. *sticky fallen leaf*). To taki „zwydły, mokry liść, który się przykleja do buta i nie możesz go odkleić”⁷³, takie „bezużyteczne »dziecko«, którym należy się opiekować”⁷⁴. A wystarczyło przecież kilkadziesiąt lat wcześniej potraktować serio tytuł jednego z bardziej znanych dzieł Heinricha Corneliusa Agrippy von Nettesheim — *O próżności i marności nauk... (De vanitate et incertitudine scientiarum...*, 1526).

Szczęśliwcom, których ominęło picie wody z Lete, pozostanie Mnemosyne i zanurzenie się w Źródle Pamięci, które pozwoli przypomnieć zapachy rozstrzelanej przez bolszewików Rosji (antonówek Buninowskich albo Spasa Jabłkowego z *Roku Pańskiego* Szmielowa) i smak moczonych w herbacie przez pewnego egotyistę paryskiego magdalenek, przywoła po dekadencju nostalgicznego Huysmansa:

Wstał i melancholijnie otworzył wermelowe puzderko z wieczkiem wysadzonym awanturynami. Było pełne fioletowych cukierków; wziął jeden z nich i obracając go w palcach rozmyślał o szczególnych własnościach tej kandyzowanej łąkotki, obsypanej cukrem jak szronem; dawno już temu, kiedy zdeklarowała się jego impotencja i kiedy dumiał o kobietach, bez żalości i bez pożądań, kładł jeden z owych bonbonów na języku, czekał aż się rozpuści — i nagle wylaniały się z bezmierną słodyczą wspomnienia bardzo zatarte, bardzo rozteskniające, minionych opów. W skład owych cukierków, które wynalazł Siraudin i ochrzcił śmieszną nazwą „Perełek pirenejskich”, wchodziła kropla woni orchidei *Sacranthus* i kropla esencji kobiecej, skryształizowanej w kostce cukru [...]⁷⁵,

lub Księgę Koheleta (odartą, niestety, z transcendencji przez miliony ust tak skorych do cytowania wanitatywnej klasyki — drugiego wersu z rozdziału pierw-

⁷¹ http://evacska.republika.pl/materialy/poezja/horacy/oda30_stawilem_sobie_pomnik.htm, tłum. L. Rydel [dostęp: 31.10.2014].

⁷² Wiem, pamiętam, jak taką strategię życiową skomentował uczeń Gastona Bachelarda Georges Gusdorf: „Każdy z nas ma tendencje do uważania się za centrum pewnej przestrzeni życiowej: ja się liczę, moje istnienie ma znaczenie dla świata, a moja śmierć pozostawi lukę w świecie. Opowiadając swoje życie, potwierdzam siebie ponad śmiercią, aby zachował się cenny kapitał, który nie powinien zginąć”. Cyt. za: J. Kwiatkowska, *Kategoria przeszłości w „Dziennikach” Iwana Bunina (Lata emigracji: 1920–1953)*, „Studia Rossica” 17, 2008 — *Dzienniki pisarzy rosyjskich*, s. 384.

⁷³ D. Baranowska, *Polacy w Japonii. Ucieczka w krainę fantazji czy kulturowy szok?*, http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,138262,17102272,Polacy_w_Japonii__Ucieczka_w_krainie_fantazji_czy_kulturowy.html#BoxSlotIMT [dostęp: 14.12.2014].

⁷⁴ *Ibidem*. Nie można jednak zapominać, że w tradycji buddyjskiej, konfucjańskiej i taoistycznej starość jest zawsze postrzegana jako dojrzałość. W japońskiej kulturze popularnej (np. w anime) osoba w podeszłym wieku to *sennin* (mędrzec, pustelnik). Zob. niezwykle interesujące opracowanie: M. Karasawa *et al.*, *Cultural Perspectives on Aging and Well-Being: A Comparison of Japan and the U.S.*, <http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC3183740/> [dostęp: 27.12.2014].

⁷⁵ J.-K. Huysmans, *Na wspan*, tłum. J. Rogoziński, Warszawa 1976, s. 151–152.

szego), ale przede wszystkim skowyt ogarniętego lękiem tanatycznym⁷⁶ Villona, który w *Wielkim Testamencie* nadał zrytualizowanemu przez poezję średnio-wieczną motywowi *ubi sunt* (początek sentencji łacińskiej: „Ubi sunt qui ante nos fuerunt?” / „Gdzie są ci, którzy byli przed nami?”) depresyjno-nostalgiczną głębię wykraczającą poza banalne, zużyte, powielane do znudzenia *memento mori*:

XXIX

Gdzie są kompani owe grzeczne,
Których chadzałem niegdy śladem;
Tak mowne, śpiewne, tak dorzeczne
W trefnym figielku, w słowie radem?
Iedni pomarli, leżą w grobie;
Nic tu już po nich nie ostało;
Dusze niech Bóg przygarnie sobie,
Ziemia niech strawi grzeszne ciało.
[...]

XXXIX

Wiem, że bogate y ubogie,
Madre, szalone, świeckie, xiedze,
Hoyne y skąpe, tanie, drogie,
Małe y duże, pychy, nędze,
Damy z kołnierzem w zmyślne rurki
— iakietamkolwiek godło czyie —
Iedwacie czy siermiężne burki:
Wszystko dołapi śmierć za szyie.
[...]
Przesłanie
Nie pytay, kędy choże dziewczki
Idą stąd, y na iakie brzegi,
Iżbyś nie wspomniął tey przyśpiewki.
Ach, kędyż są drzewieysze śniegi!⁷⁷

Po takich seansach kulinarno-lekturowych pesymiści będą przekonywać, że starość zamyka się w słowie „ostatni”: ostatnie tango w sanatorium „Perełka” (albo *valčik na rozloučenou* w „Muszelce”), ostatnia miłość, ostatni sylwester w domu pomocy społecznej, ostatnie zatopienie się w operze mydlanej, której tytułu już nikt nie pamięta, ostatni dzień w hospicjum, ostatnia kartka wyrwana z kalendarza, ostatni sms, ostatni mail, ostatnia wieczerza, ostatni dzwonek, ostatnie namaszczenie, ostatnie tchnienie, ostatnie spojrzenie za siebie, ostatnie pożegnanie, ostatnia droga.

Optymiści natomiast stwierdzą, że nawet ludzie — posłużę się tu eufemicznymi opakowaniami zastępczymi na określenie czasu odchodzenia (we współ-

⁷⁶ Zob. J. Jastrzębski, *Psychologiczny wymiar lęku przed śmiercią*, <http://www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=209> [dostęp: 15.02.2015].

⁷⁷ F. Villon, *Wielki Testament*, tłum. T. Boy-Żeleński, <http://wolnelektury.pl/media/book/pdf/wielki-testament.pdf>, s. 9, 11, 12 [dostęp: 3.11.2014].

czesnej przestrzeni kulturowej obowiązuje, jak wiadomo, „tabuizacja językowa starości”⁷⁸) — „już nie najmłodszy”, „w późnym wieku”, „w podeszłym wieku”, „przeżywający jesień życia”, „seniorzy” mają wciąż prawo do słowa „pierwszy” i odkrywania swoich co dzień nowych, bardzo intymnych światów: pierwszy siwy włos, pierwsza zmarszczka, pierwsza plama wątrobowa, pierwsze okulary, pierwszy aparat słuchowy, pierwsza emerytura, pierwsza pusta puszka wyciągnięta z ulicznego kosza na śmieci (i w tym geście nie ma nic z ideologii *free-ganizmu*), pierwszy zawał i pierwszy udar (Tadeusz Kielanowski zdefiniował je w ciepłej, pastelowej tonacji lirycznej:

Naczynie tętnicze o chorobowo zmienionej ścianie nagle pęka, krew rozlewa się i uciska, a nawet miazdzy delikatną tkankę mózgu. Albo też tętniczka o chorobowo zmienionej ścianie i zwężonym świetle ulega zatkanemu małym skrzepikiem i krew przestaje docierać do obsługiwane dotąd odcinka mózgu, nerki, mięśnia sercowego; odcinek ten obumiera, a jeżeli jest duży lub dotyczy miejsca ważnego dla życia — następuje śmierć całego organizmu⁷⁹),

pierwszy *bypass*, pierwszy pampers (z oferty: „Rozwiązanie, które pozwoli na komfortowe samopoczucie każdego dnia”), pierwsze jaskółki Parkinsona albo Alzheimera, pierwsza morfina, pierwsza śmierć kliniczna (nie wszyscy więc „pomrzemy bez rutyny”⁸⁰). O *The Day After* już nawet nie wspomnę — tam, *Six Feet Under*, premiera będzie gonić premierę: pierwszy znicz na naszym grobie, pierwsze Zaduszki po tamtej stronie.

Jesteśmy, byliśmy, nie będziemy.

Czas przeszły dokonany.

„Он втянул в себя воздух, остановился на половине вдоха, потянулся и умер”⁸¹.

Przychodzimy, odchodzimy
Leciuteńko na paluszkach
Szczotkujemy wycieramy
Buty nasze twarze nasze
Żeby śladów nie zostawić
Żeby śladów nie zostało⁸².

Cisza.

To już koniec.

Koniec.

Tadeusz Klimowicz

⁷⁸ L. Łotocki, *op. cit.*

⁷⁹ T. Kielanowski, *op. cit.*, s. 22.

⁸⁰ W. Szyborska, *Nic dwa razy*, <http://poema.pl/publikacja/1267-nic-dwa-razy> [dostęp: 28.12.2014].

⁸¹ Л. Толстой, *Смерть Ивана Ильича*, [w:] *idem, Собрание...*, t. 12, Москва 1982, http://rvb.ru/tolstoy/01text/vol_12/01text/0280.htm [dostęp: 30.06.2015].

⁸² J. Jęczmyk, *Prowizoryczni*, http://beau.blox.pl/tagi_b/120883/Jeczmyk-J.html [dostęp: 30.01.2015].